

Moralny wymiar decyzji o emigracji zarobkowej

Określenia *moralność, moralny*, prawie mechanicznie przywołują inne, związane z nimi słowa – *odpowiedzialność, odpowiedzialny*. Współczesny człowiek coraz trudniej przyjmuje te słowa. Powodów jest wiele, ale jednym z istotniejszych wydaje się banalny brak czasu. Po to, by człowiek mógł podjąć działanie moralne potrzebuje decyzji, a więc dialogu rozumu i woli, ale potrzebuje także czasu, by myśleć, myśląc zaś działać. Przy codziennej bieganinie zostaje już tylko reagować na to, co niesie życie. Czasem więc decyzje, nawet te w życiu najistotniejsze, podejmujemy w takim właśnie zabieganiu, prostych, prawie mechanicznych reakcjach, często popartych nie tyle gruntownym przemyśleniem problemu, co raczej usprawiedliwianych demokratyczną większością, bo przecież większość tak robi, większość podejmuje podobne decyzje.

Druga trudność jaka wiąże się z powyższymi słowami to określenie tego *jak* człowiek jest odpowiedzialny. Do tego zaś potrzeba uwzględnienia jeszcze innych słów. Skoro jestem odpowiedzialny, muszę też zdać sobie sprawę *za co, przed kim, i w jakim stopniu?* W niniejszym artykule spróbujemy zatem podjąć problem emigracji w tym właśnie znaczeniu. Spróbujemy określić, na czym ma polegać odpowiedzialność człowieka podejmującego decyzję o wyjeździe poza miejsce swojego zamieszkania, życia. Poza to miejsce, z którego do tej pory człowiek oceniał wszystko. Miejsce, które można nazwać *u siebie*.

1. Specyfika emigracji zarobkowej

Moralność dotyczy życia, zatem zanim dokona się bardziej teologicznej refleksji nad omawianym zjawiskiem, spróbujmy najpierw przywołać kilka cyfr. Według *Centrum Badania Opinii Społecznej (BS/40/2007)*¹ co dziesiąty dorosły Polak w ciągu ostatnich 10 lat podejmował pracę za granicą. Szczególne nasilenie można zaobserwować po 1 maja 2004 roku, czyli po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Ze wspomnianej grupy osób 21% wyjechało przed wstąpieniem Polski do UE, zaś 46% już po jej wstąpieniu. Oznacza to, że w

¹ *Praca Polaków za granicą*, Komunikat z badań, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, marzec 2007.

ciągu 3 lat prawie 2 miliony Polaków szukało pracy za granicą. Jeszcze bardziej znaczący jest fakt, iż w tej grupie znaczny procent wyjeżdżających to osoby poniżej 45 roku życia. Dopełnia swoistego dramatyizmu fakt, iż często są to ludzie dobrze wykształceni. Biorąc pod uwagę wyjazdy, ale też zdarzające się coraz częściej powroty, można przyjąć za badaniami, iż obecnie poszukuje pracy poza Polską około 1 mln 120 tys. dorosłych Polaków.

Czy jednak zjawisko emigracji należy oceniać wyłącznie negatywnie? Benedykt XVI, zwracając uwagę na niebezpieczeństwa, jakie niesie z sobą emigracja zarobkowa zauważył jednocześnie, że migracja z jaką mamy do czynienia w dobie globalizacji, jest elementem stałym międzynarodowego rynku pracy.² Oznacza to, że powinniśmy się coraz bardziej przyzwyczajać, a z moralnego punktu widzenia – przygotowywać, do tego, iż pracodawca coraz częściej będzie zmuszany rosnącą konkurencją, zwiększaniem kosztów produkcji, do zakładania elementu migracji już nie tylko jego produktu i kapitału, ale również pracowników, jako stałego elementu planowania.

I tu ukazuje się już pierwszy podmiot odpowiedzialności, jakim jest państwo. Według nauczania Kościoła, osoba dająca pracę jest pracodawcą bezpośrednim. Natomiast państwo, jako pracodawca pośredni, tworząc strukturę prawną i inne elementy strukturalne niezbędne do funkcjonowania przedsiębiorstwa, przyczynia się do nasilania się lub ograniczania potrzeby migracji. Po stronie państwa jest jeszcze jeden silny element odpowiedzialności – odpowiedzialność za bezrobocie. Nie chodzi tu o bierne liczenie osób, które twierdzą iż pracy nie mają, lecz chodzi o *rzeczywisty brak pracy dla podmiotów do niej zdolnych*.³ Należy jednak zauważyć, że współczesny rynek pracy jest w istocie rynkiem międzynarodowym i do zdecydowanej poprawy wspomnianych mechanizmów można doprowadzić wyłącznie w oparciu o polepszenie instrumentów prawnych prawa międzynarodowego.⁴

W naszej refleksji przeszliśmy dość szybko od pojęcia emigracji do migracji. Należałoby to w kilku słowach uzasadnić.⁵ Zdaniem Prymasa Polski, *za emigranta uważa się tego, kto opuścił kraj rodzinny i osiedlił się w innym kraju z zamiarem pozostania tam na stałe lub na czas nieokreślony. Natomiast nie jest emigrantem pracownik sezonowy, student,*

² Orędzie Benedykta XVI na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy, Watykan, 18 października 2005 r.

³ Jan Paweł II, *Laborem exercens*, nr 18.

⁴ Wspomina o tym papież Benedykt XVI podkreślając znaczenie ratyfikowanej 1 lipca 2003 roku *Międzynarodowej konwencji ochrony praw wszystkich pracowników, migrantów i członków ich rodzin*. Wymowne jest to, że w krajach, w których z moralnego punktu widzenia najbardziej broni się praw osoby, tego typu dokumenty prawne najdłużej czekają na ich ratyfikację.

⁵ Na większą adekwatność takiego określenia zjawiska zwracał uwagę Prymas Polski w *Życzeniach dla Polonii i Polaków na całym świecie z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku, Bądźmy orędownikami pokoju*, Warszawa 2 grudnia 2006 roku, punkt 2.

diplomata [...].⁶ Rozróżnienie to jest o tyle ważne, iż w przypadku emigracji w ścisłym sensie osoba łatwiej integruje się ze społeczeństwem, w którym zamieszkuje, łatwiej przekazuje i przyswaja wartości obyczajowe i kulturowe, dokonuje nowego określenia miejsca, które nazwie „u siebie”. Natomiast migracja zarobkowa, nie ma bliżej określonej czasowej perspektywy powrotu, człowiek jest „jakby u siebie”, niemniej swoje życie, również w wymiarze moralnym, przeżywa w sposób bardziej nomadyczny, trudniej też kształtować nową warstwę swojej tożsamości nie do końca mogąc określić swoją nową perspektywę.

Historyczne emigracje były pod tym względem o wiele bardziej zdeklarowane. Sam powód opuszczenia kraju był nieporównanie większy od częstego dzisiaj motywu polepszenia statusu życiowego, podniesienia zarobków, itp. Całość zatem trudów, z jakimi wiązał się fakt wyjazdu, były rekompensowane wystarczająco silnym motywem. Co więcej, były to najczęściej wyjazdy rodzinne. Dzisiaj, w przypadku wyjazdów zarobkowych, nie rzadko tylko jedno z małżonków opuszcza kraj, jakby pozostając w domu (przyjazdy raz w miesiącu na 2-3 dni). Pozornie nic się nie zmienia, poza przeoczoną faktem, iż małżeństwo jest *komunią życia i miłości*. Komunią, której nie można budować w sposób wirtualny, dorywczy, swoiście *na dojazd*.

Kolejnym symptomem dzisiejszej migracji zarobkowej jest *feminizacja* tego zjawiska. Benedykt XVI zwraca uwagę na fakt, iż dzisiaj często sama kobieta wyrusza w poszukiwaniu pracy, bądź jako osoba wolna, bądź też jako ta, która z powodu predyspozycji czy wykształcenia przejmuje na siebie ciężar bycia głównym źródłem utrzymania dla swojej rodziny. Należy też zauważyć, że kiedy rozpatruje się wyjazdy zarobkowe w aspekcie moralnym, najczęściej myśli się o wyjazdach zagranicznych. Należy jednak zauważyć, że przy dzisiejszym otwarciu granic i rynków pracy, wszystkie symptomy migracyjne występują również w ramach migracji wewnątrz kraju.⁷

Czy zatem można jeszcze dzisiaj mówić o emigracji w sensie ścisłym, zwłaszcza na obszarze Europy? Wydaje się, że do zmiany stanowiska zmusza niewątpliwie zauważenie, że dzisiejsze migracje związane są z postępowaniem technicznym. Sprawia on, przy dążeniu do poprawy standardu życia i jednoczesnym rozwoju środków transportu, komunikacji, przy wydatnym skróceniu czasu podróży, że wszelkie emigracje nabierają coraz bardziej cech zwykłych wyjazdów „do pracy”.⁸ Zupełnie na znaczeniu tracą też tradycyjne kategorie

⁶ Tamże, punkt 1.

⁷ Przywoływane już *Orędzie Benedykta XVI na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy*.

⁸ R. Majewski, *Emigracja jako przejaw współczesnych przemian cywilizacyjnych*, „Cywilizacja i Polityka” 2005, nr 3, s. 135.

określania przynależności: „bliski-daleki”. Stanie w korkach w dużym mieście, by dojechać do pracy jest porównywalne z przelotem do którejś ze stolic europejskich.

2. Zasadnicze przyczyny emigracji

Należy odnotować, że wyjazdy zarobkowe związane są nierozdzielnie z tym, co powszechnie przyjęło się nazywać okresem transformacji. Ma to szczególne znaczenie, gdy próbuje się zrozumieć, na czym polega specyfika polityczno-gospodarcza krajów, z których dzisiaj się „ucieka”. Są to najczęściej kraje, przynajmniej w mniemaniu wyjeżdżających, które nie poradziły sobie z procesami transformacji. Określa się je często jako kraje „porażki transformacyjnej”. Innym z przywoływanych powodów jest tzw. „porażka III RP”. Najczęściej zauważa się jednak, że jest to bardziej hołdowanie pewnemu mitowi ukształtowanemu na rzecz obalenia poprzedniego rządu. Próbuje się określać to zjawisko jako rozczarowanie brakiem „luksusu wolności”. Wydaje się jednak, że problem jest o wiele poważniejszy i dotyczy tego, co można by określić jako brak rozumienia szeroko pojętej kategorii dobra wspólnego oraz zupełny zanik kategorii pracy dla ojczyzny. Zupełnie nie zauważa się w świadomości osób wyjeżdżających rozumienia Polski jako dobra, którego wzmocnienie i przekazywanie przyszłym pokoleniom jest obowiązkiem moralnym. Należy też zauważyć, że nawet na poziomie migracji wewnątrz kraju podważa się z takim trudem budowaną w ostatnich latach kategorię społeczeństwa obywatelskiego. Społeczeństwo takie wymaga zaangażowania w sprawy lokalne, gdy tymczasem zakrojone na szeroką skalę migracje sprawiają, iż zupełnie nie myśli się kategorią regionów. Myślenie jest wtedy sprowadzone do dwóch biegunów: bądź bliżej nieokreślonego myślenia globalnego, bądź też myślenia czysto indywidualistycznego z zupełnym pominięciem moralnego obowiązku zaangażowania na rzecz dobra wspólnego.⁹

Ważna wydaje się zatem nie tylko refleksja nad tym dlaczego osoby wyjeżdżają, ale również, a może przede wszystkim, nad tym, co je tu trzyma. Wyjazdy rozumiane jako „wielka ucieczka” (P. Legutko, 2006) nie mają wiele wspólnego z tak bardzo poszukiwaną wolnością. Pojawia się zupełnie nowa kategoria „tam” i „tutaj”, przy czym przez „tam” rozumie się idealne warunki pracy, wysokie zarobki, wielki standard życia, zaś przez „tu” często ma się na myśli się emerytów i rencistów, nieudaczników życiowych, kraj pozbawiony

⁹ Na zjawiska te zwracają uwagę tacy autorzy jak Z. Krasnodębski, *Dlaczego emigracja nie jest rozwiązaniem?*, „Nowe Państwo” 2006 nr 3, s. 11-14; czy też M. Hłowiecki, *Strzelaj albo emigruj*, „Nowe Państwo” 2006 nr 3, s. 15-17.

elit i polityki ich kształtowania. Z niepokojem trzeba stwierdzić, że na bardzo konkretnie postawione pytanie: „Co mnie tu trzyma?”, wielu odpowie bez zastanowienia: „Nic”. Niestety owo „nic” jest podsumowaniem nie tylko sytuacji polityczno-gospodarczej, ale również tożsamościowej. Człowiek coraz bardziej zaczyna być „w podróży” i jego tożsamość jest też coraz bardziej „tożsamością w podróży” (H. Mamzer, 2002).

Uzasadnieniem takich postaw życiowych jest mit, zarówno w odniesieniu do oceny sytuacji w kraju, jak również tej, do której się ucieka. Badania przeprowadzone wśród osób, które w ostatnim czasie wyjechały do pracy za granicę wskazuje, że zasadniczą przyczyną wyjazdów wcale nie była bieda, czy skrajna sytuacja życiowa. Często wyjeżdżały osoby, które w Polsce posiadały pracę, mieszkanie lub dom. Nie była to zatem jakaś strategia ratująca przed ubóstwem, lecz raczej mityczne podejście do dobrobytu, jako swoisty „powrót do raju”. Najlepszym tego przykładem jest fakt, iż wiele spośród wyjeżdżających osób nie było do wyjazdu przygotowanych. Spora część tych osób nie znała języka kraju, do którego wyjeżdżała, nie posiadała sprawdzonej (poza zasłyszaną) wiedzy o prawdziwych warunkach życia w danym kraju, nie interesowało się też wystarczająco charakterem i warunkami pracy. Natomiast po zetknięciu się z rzeczywistością, coraz bardziej zaczął się dawać we znaki syndrom „degradacji zawodowej”, ambicja zaś nie pozwalała na podjęcie decyzji o powrocie. Wszystko to rodziło poczucie coraz większej niestabilności, kompletne osamotnienie i zatracenie tożsamości indywidualnej i narodowej. Prowokowało to także wzrost nałogów, a co chyba najbardziej bolesne, częściowe lub całkowite „zawieszenie” norm moralnych. Można niejednokrotnie obserwować sytuację, gdy dobry ojciec czy matka, dla poprawy sytuacji rodzinnej opuszczali kraj, żyjąc jak gdyby w zawieszeniu, według niechlubnej zasady „celu uświęcającego środki”.¹⁰

Wydaje się zatem, że nawet tak pobieżne zasygnalizowanie zysków i strat związanych z emigracją, pozwala na wyprowadzenie wniosku, iż zupełnie zawiodły mechanizmy racjonalne i moralne w momencie podejmowania decyzji o wyjeździe zarobkowym. Dlatego też w dalszej części naszej refleksji zastanowimy się nad rzeczywistymi „owocami” tego typu wyjazdów.

Jeszcze jeden ważny aspekt wart jest odnotowania. Otóż, jak pokazano, osoby wyjeżdżające coraz częściej myślą w kategoriach bądź bardzo indywidualistycznych, bądź globalnych. Czy zatem jest ktoś, kto myśli jeszcze o tzw. dobru wspólnym. Cynicznie można by odpowiedzieć: *politycy*. Niestety często mit łatwego dobrobytu, nie liczącego się z

¹⁰ Bardzo wyczerpujące studium w tym zakresie, chociaż może nazbyt psychologizujące i dotyczące sytuacji emigracji do USA, proponuje K. Piotrowska-Berger, *Ameryka. To nie tak miało być*, Kraków 2004.

konsekwencjami i ceną takich wyjazdów jest podsycany przez polityków jednej opcji przeciw drugiej. Często okazuje się niestety, że dobro wspólne czy dobro konkretnego obywatela schodzi na dalszy plan.

3. Pozytywne i negatywne aspekty emigracji – punkt wyjścia do oceny moralnej zjawiska

W swoim orędziu „Rodzina migrująca” Benedykt XVI¹¹ podejmuje refleksję nad kondycją rodziny migrującej, upatrując tym samym zasadniczego zagrożenia właśnie na płaszczyźnie rodziny. Punktem wyjścia czyni papież fragment Ewangelii według św. Mateusza (Mt 2,13-15) mówiący o ucieczce do Egiptu. Rodzina z Nazaretu może tu być dobrym przykładem, gdyż podpadając pod wszystkie trudności związane z koniecznością opuszczenia własnego kraju, potrafiła stawić czoła i pokazać, iż – jak podkreśla Benedykt XVI – prawdziwa rodzina silna Bogiem może być *miejscem i źródłem kultury życia oraz czynnikiem integracji wartości*. Dzieje się tak, jeśli osoba wyjeżdżająca ma realne wsparcie w rodzinie, zaś rodzina znajduje to wsparcie we wspólnocie. W tym właśnie punkcie rodzi się pierwszy obszar odpowiedzialności moralnej duszpasterza – troska o stworzenie takiej wspólnoty parafialnej, w której czy to na wyjeździe, czy czekając na powrót swoich członków z zagranicy, człowiek znajduje realną pomoc duszpasterską i prawdziwe wsparcie.¹²

Obowiązkiem duszpasterskim jest więc zarezerwowanie odpowiedniego miejsca w przepowiadaniu problematyce emigracji. Dzisiaj już nawet w małych parafiach można dostrzec, że to, co miało pomóc, w rzeczywistości przyczynia się do kryzysu małżeńsko – rodzinnego. Niejednokrotnie człowiek podejmuje decyzję w samotności czy też w kręgu zatowizowanej rodziny. Często przyczyną decyzji o wyjeździe jest silne poczucie osamotnienia w przeżywaniu problemu. Duszpasterstwo ogranicza się czasem do policzenia osób, które wyjechały i tych, które jeszcze zostały, bez przedsięwzięcia odpowiednich środków, które pomogłyby podjąć właściwą decyzję. Być może za mało wykorzystuje się przykład tych, którzy wyjechali i którym się nie udało. Parafia ma też większe możliwości organizowania spotkań z kompetentnymi specjalistami w tej problematyce. Co zaś najważniejsze, w środowisku lokalnym, zwłaszcza wiejskim czy małomiasteczkowym, kapłan

¹¹ Watykan, 18 października 2006.

¹² Wydaje się, iż współczesna parafia ma o wiele szerszy zakres oddziaływania niż wyłącznie wąsko pojęta misja ewangelizacyjna. W moim osobistym doświadczeniu zauważam, jak bardzo pomaga w odpowiedzi na realne problemy parafian powołane przy parafii w której pracuję *Centrum Psychoedukacji i Mediacji* – www.centrum.marianie.pl. Okazuje się, że stopień poznania parafian w ich „biedzie” jest o wiele trwalszy niż ten, jaki można osiągnąć ograniczając się wyłącznie do duszpasterstwa sakramentalnego.

ma duże możliwości bycia animatorem czy przynajmniej inspiratorem akcji na rzecz rozwoju społeczeństwa lokalnego. Nikt z nas nie może się czuć zwolniony z odpowiedzialności w tym zakresie.

Oczywiście celem naszej refleksji nie jest ani banalizowanie ani też przerysowywanie problemu. W imię uczciwości nie można pomijać pozytywnych aspektów emigracji. W pierwszej kolejności zauważa się pozytywy w wymiarze indywidualnym, takie jak szansa znalezienia pracy, zwiększenie zarobków w porównaniu z tymi jakie daje kraj pochodzenia, młodzi ludzie mogą bardzo szybko przyswoić nowy język. W wymiarze makroekonomicznym należy odnotować transfer kapitału do kraju pochodzenia, jeśli wyjazdy są czasowe, wtedy osoby powracające zyskują znajomość nowych technologii i form produkcji, poznają nowe metody zarządzania i rozwiązywania problemów. W wymiarze europejskim wyjazdy do krajów Zachodniej Europy, w których społeczeństwo jest w przeważającej części społeczeństwem starzejącym się, przyjazd osób z zewnątrz nie rzadko sprzyja poprawie sytuacji demograficznej tamtejszych społeczeństw.

Niemniej są i poważne zagrożenia. Każdy wyjazd jest utratą członka społeczności, z którym wiąże nie tylko wąsko pojęty interes ekonomiczny, ale osłabia się wspólnota tych, których łączy wspólny język, kultura i tradycja. Odchodzi podmiot, który mógłby przyczynić się swoją pracą do pomnożenia dobra wspólnego własnego kraju. Choć będzie on pracował na rzecz szeroko pojętego dobra wspólnego, jednak – jak podkreślał Jan Paweł II – ów wysiłek i wkład zostaje oddany innemu społeczeństwu, które ma mniejsze do tego prawo niż własna ojczyzna.¹³ Praca za granicą jest też często przyczyną trudności rodzinnych, bądź to przez oddalenie (jeśli wyjeżdża jeden z członków rodziny), bądź też przez problem wychowania i edukacji dzieci (wtedy, gdy emigruje cała rodzina). Wyjazdy zarobkowe, niezależnie od czasu trwania rodzą też poczucie tymczasowości. Człowiek z jednej strony poszerza swoje perspektywy zawodowe i ekonomiczne, z drugiej zaś jest człowiekiem bez perspektyw w wymiarze osobowym i społecznym (odmienność języka, kultury, tradycji). Obserwuje się o wiele częściej zjawisko wykorzenia niż pozytywnego zakorzenia w nowej kulturze.

Czas wyjazdu jest też często czasem rozłąki. I w tym względzie szczególnie ważna jest strona motywacyjna. Otóż każda rozłąka jest czasem próby, ale człowiek przeżywający ją w samotności zaczyna stawiać też nowe pytania. Dokonuje on swoistego bilansu tego, co traci i zyskuje. Łatwo wtedy o pytanie, czy małżeństwo i rodzina są mniejszą wartością niż

¹³ Szerzej na ten temat Jan Paweł II, *Laborem exercens*, nr 23.

podniesienie zarobków, gdyż to właśnie dla nich poświęca się to, co jest pierwszym wymiarem życia człowieka i pierwszym obszarem jego życiowej odpowiedzialności? Jeśli motywy wyjazdu nie są wystarczająco silne, wtedy w poczuciu rozżalenia i swoistego „ekonomicznego wykorzystania” przez najbliższych osoba może wchodzić bardzo łatwo w nowe związki koleżeńskie, przyjaźni a nawet uczuciowe. Duszpasterze pracujący wśród polonii nie rzadko sygnalizują rodzenie się podwójnej przynależności i podwójnych powiązań nie tylko kulturowych, ale również rodzinnych. Osoba pozostawiona samej sobie czuje się jakby zwolniona z pełnego wymiaru wolności, zaczyna coraz bardziej przeżywać osłabienie wymogów moralnych jako rekompensatę trudnego okresu wyjazdu, gdzie i ona poświęca siebie dla tych, którzy zostali.¹⁴

Również w tym względzie rodzi się nowe pole odpowiedzialności moralnej dla duszpasterzy. Jak zauważył abp Kazimierz Nycz, *trzeba czytać znaki czasu. Jednym z takich znaków, który czytacie, jest temat [...]: Zakony w pluralistycznym, demokratycznym społeczeństwie.[...]Zasada pierwsza: Człowiek należący do Kościoła zawsze potrzebuje miejsca, w którym mógłby doświadczyć żywego Kościoła. Autentycznego, nie uwikłanego, nie skostniałego, ciepłego Kościoła w przeżywaniu wiary, sakramentów, modlitwy, wspólnoty.*¹⁵

Nie można też w refleksji zapomnieć o najmłodszych ofiarach emigracji, jakimi są dzieci. Pod takim właśnie tytułem postawiono dwie ważne tezy dotyczące tego właśnie problemu. Pierwsza jest następująca: *Marzenie – mieć rodziców na co dzień*. Kiedy nie zapewni się tego podstawowego środowiska wychowania młodego człowieka, łatwo zaobserwować narastanie pewnych symptomów, takich jak zamknięcie w sobie, nadpobudliwość, agresja. Nie do rzadkości należą przypadki, kiedy dorastające dziecko zostawia się na wiele miesięcy pod opieką niewiele starszego rodzeństwa. Skutków takiej sytuacji nie trzeba długo przewidywać. I druga teza: *Babcia nie zawsze wystarcza*. Pracownicy poradni rodzinnych podkreślają, że to właśnie babcie stają się coraz częściej klientami tych właśnie poradni. Spirala rodzenia się problemu jest dość schematyczna. Generalnie nie odnotowuje się większych problemów wychowawczych przy stosunkowo małych dzieciach. Problem zaczyna się, kiedy dzieci zaczynają dorastać. Jak podkreśla Anna Ziemkiewicz, dyrektor Domu Dziecka w Krasnem, na początku dzieci z babcią żyją dość

¹⁴ Szczególnie zjawisko to daje się zaobserwować w Wielkiej Brytanii, gdzie duszpasterze coraz bardziej sygnalizują narastający problem osłabiania więzi małżeńskich i rodzinnych – moje przemyślenia czerpię szczególnie z mariańskimi duszpasterzami wśród Polonii na Ealingu w Londynie w ramach duszpasterstwa emigracyjnego prowadzonego pod patronatem Polskiej Misji Katolickiej.

¹⁵ Abp K. Nycz, *Jak w pluralistycznym świecie głosić Chrystusa ponad podziałami*. Przemówienie Abpa Warszawskiego Kazimierza Nycza do Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich, Warszawa, 16.10.2007, „Immaculata” 46(2007) nr 11, s. 26-27.

skromnie. Sytuacja poprawia się, kiedy z zagranicy przychodzi pierwsza pensja, pierwsza poprawa sytuacji materialnej. Babcia zaczyna stopniowo tracić kontrolę nad dorastającymi dziećmi. Brak rodziców dziecko zaczyna rekompensować możliwością zakupów: najpierw słodyczy a potem stopniowo wina, papierosów i innych używek.¹⁶ To właśnie „najmłodsze ofiary emigracji” trafiają coraz częściej do Pogotowia Opiekuńczego.

W sytuacji wyjazdu jednego z małżonków sprawa wydaje się pozornie prosta. Jednak i tu trzeba zauważyć, że przedłużająca się rozłąka prowokuje osłabienie więzi małżeńskiej i rodzinnej, a w konsekwencji może prowadzić do rozwodu. Nawet jeśli nie przyjmie się najczarniejszego scenariusza, psychologowie i pedagodzy zauważają, że wychowywanie dziecka przez dłuższy czas przez jednego z rodziców skutkuje takimi samymi konsekwencjami jak wychowanie dziecka w rodzinie niepełnej. Do i tak skomplikowanej sytuacji dochodzą jeszcze nowe mity. Jednym z nich jest twierdzenie, że okres rozłąki wpływa mobilizująco na związek. Inny jeszcze, najbardziej dzisiaj promowany mit, wraca do tzw. rewolucji *gender*, upatrującej podziału ról społecznych wyłącznie w kontekście kulturowym. Próbuje się zanegować podstawowe funkcje i naturę rodziny, pokazując ją jako relikwyt wiktoriańskiego wychowania.¹⁷

Nie sposób nie wspomnieć również o skutkach religijno - moralnych. Wspomniane już wykorzenie z kultury narodowej prowadzi do deprecjacji wartości i norm starego systemu społecznego i religijnego. Zaś przy słabej znajomości języka, nowego kontekstu kulturowego i społecznego, stare wartości odbiera się jako przeżytek, zaś na ich miejsce nie pojawia się nic nowego. Jest i druga strona medalu. Odczuwanie przez emigranta przez dłuższy czas przejawów odrzucenia, zepchnięcia na margines społeczny rodzi swoisty mechanizm obronny w postaci pogardy dla jakichkolwiek nowych wartości. Wtedy nie sięga się do starych wartości jako już nieaktualnych, zaś nowych nie przyjmuje się z pogardy jako reakcji na zagubienie w nowym świecie oraz poczucie wykorzenia i osamotnienia. Odpada również przeżywanie moralności i świąt religijnych w wymiarze rodzinnym. Pracodawcy zgłaszając zapotrzebowanie na siłę roboczą zakładają, że jest to pracownik bez rodziny. Świadczy pracę za określoną kwotę, natomiast pracodawcy odpada całość zobowiązań socjalnych względem rodziny pracownika.¹⁸ Należy jednak zauważyć, że ta sytuacja pokazuje rodzące się niebezpieczeństwo względem rodziny obecne również w Polsce. Usiłuje się czasem

¹⁶ *Najmłodsze ofiary emigracji*, Magazyn, 30 listopada 2007 roku – www.wspolczesna.pl.

¹⁷ Na gruncie polskim szczególnie znana pozycja książkowa w tym względzie to feminizujące teorie pod red. R.E. Hryciuk i A. Kościańskiej, *Gender – perspektywa antropologiczna*, t.1 i 2, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007.

¹⁸ Por. T. Reroń, *Współczesne migracje zarobkowe jako problem moralny*, w: *Wyjazdy zarobkowe – szansa czy zagrożenie? Perspektywa społeczno-moralna*, red. K. Glombik, P. Morciniec, Opole 2005, s. 203-204.

dokonywać karkołomnych prób pokazania, że skrajny liberalizm jest do pogodzenia z Ewangelią. Szczególnie boleśnie tego typu tezy odczytują warstwy najbiedniejsze, zwłaszcza gdyby wychodziły one z ust samych duszpasterzy.

Innym problemem moralnym są tzw. „małżeństwa weekendowe”. Łatwo obserwuje się w nich słabnięcie chęci częstego odwiedzania rodziny, które usprawiedliwia się potrzebą pozostania za granicą i ograniczenia wyjazdów ze względu na oszczędności. Nie wspominamy już o całej sferze moralności seksualnej, stosowaniu środków antykoncepcyjnych, po które małżonkowie sięgają przy pogłębiającym się braku zaufania i niepewności o przyszłość związku.

Zauważa się również - szczególnie w rodzinach, w których odczuwa się brak obecności ojca spowodowany wyjazdami – rozmywanie się tożsamości młodego pokolenia. W opozycji do przywoływanej już idei *gender*¹⁹, ojciec dawał poczucie prawa, tego co obiektywne, zewnętrzne. „Prawo matki” to przede wszystkim prawo uczucia. Brak równowagi pomiędzy wpływem ojca i wpływem matki na wychowanie rzutuje niewątpliwie na dalszą tożsamość młodego człowieka.

4. Decyzja o emigracji – ocena moralna

Na początku naszej refleksji zostały doprecyzowane kryteria odpowiedzialności moralnej w następujących pytaniach: *za co, przed kim i w jakim stopniu?* Postawmy najpierw pytanie: *za co?* Najpierw osoba wyjeżdżająca. Jest ona odpowiedzialna za siebie w swojej tożsamości. Opuszczenie własnej ojczyzny zawsze rodziło wewnętrzne rozdarcie. Niemniej, dawne emigracje były powodowane bądź skrajną sytuacją materialną, bądź przyczynami politycznymi. Dzisiaj statystyki nie potwierdzają, iż wyjeżdżają ci, którym jest najgorzej. Wyjeżdżają raczej ci, którzy chcą polepszyć swój status życiowy. I tu rodzi się pytanie: Czy położenie na szali strat i zysków związanych z wyjazdem przeważa na rzecz wyjazdu czy pozostania w kraju? Otóż nie można usprawiedliwiać moralnie wszelkich wyjazdów i za wszelką cenę. Tam, gdzie zostałaby zagrożona tożsamość osobowa czy narodowa, nie powinno się dopuszczać, by sytuacja finansowa była dostatecznym powodem do ryzykowania czymś nieporównanie ważniejszym.

¹⁹ Niebezpieczeństwu, jakie dla rodziny niosą tego typu poglądy będzie poświęcony tegoroczny Zjazd Stowarzyszenia Teologów Moralistów, który odbędzie się w Warszawie w dniach 8-10 czerwca. Szerzej na temat programu www.teologiamoralna.pl.

Jeśli osoba pozostaje w związku małżeńskim, rodzi się nowe pole odpowiedzialności: mąż, żona. Określenie związku małżeńskiego jako *dwojga, którzy stają się jednym ciałem*, nie jest przypadkowe. Otóż przez fakt sakramentu dwoje są i jednocześnie nie są jednym ciałem. Są w tym znaczeniu, że mają do siebie pełne prawo. Nie są, gdyż małżeństwo jest stawaniem się, zadaniem. Do tego zaś stawania się potrzeba przede wszystkim więzi i obecności. W tym miejscu należy postawić sobie kolejne pytanie: Czy nie przedkłada się swoistego dobrobytu, polepszenia stopy życiowej nad to podstawowe zadanie, jakim jest stawanie się jednym ciałem?

Kolejnym obszarem odpowiedzialności, który trzeba wziąć pod uwagę są dzieci. Mają one prawo nie tylko do życia, ale do godnego życia. Godne zaś życie, to nie tylko życie dostatnie, ale życie godne człowieka. Człowiek zaś w swojej godności ma prawo do zrodzenia i wychowania w rodzinie – można tylko dodać realnej, nie wirtualnej. Ten wymiar zabezpieczenia godności jest daleko ważniejszy dla wychowania i rozwoju człowieka niż wymiar czysto materialny.

Innym obszarem, a jednocześnie podmiotem odpowiedzialności moralnej jest państwo i pracodawca współtworzący strukturę ekonomiczną – społeczną życia codziennego. Państwo pełni niewątpliwie rolę pomocniczą w rozwoju człowieka, niemniej to ono jest odpowiedzialne za stworzenie minimalnych ram prawnych dla ochrony pracownika i jego rodziny. Wydawać by się mogło, że dokumenty Kościoła starzeją się wraz z upływem czasu, jaki dzieli nas od momentu ich ogłoszenia. Tak jednak nie jest. Kiedy czyta się po 117. latach *Rerum novarum* Leona XIII czy kolejne dokumenty Kościoła, jak bardzo znajomo brzmią słowa o skróceniu czasu pracy, ograniczeniu pracy małoletnich, słusznej płacy, itd. Czy zatem nie bez wpływu pozostają ci, którzy odpowiadają za tę część życia społecznego w naszym kraju? Moralność osoby jest przeżywana zawsze w ramach konkretnej wspólnoty i właśnie dlatego odpowiedzialność za decyzję o emigracji nie jest nigdy wyłącznie odpowiedzialnością jednostkową.

Wreszcie odpowiedzialność duszpasterzy za tworzenie „oaz” wewnątrz wspólnot parafialnych dla szczególnie dotkniętych biedą i bezrobociem, ale również dla nowych ubogich, którzy podejmują decyzję o wyjeździe nie zadając sobie podstawowych pytań o miejsce ojczyzny w życiu człowieka, rolę wiary, moralności, odniesienie do rodziny, przyjaciół, szeroko pojęte zobowiązania wobec własnej kultury i tradycji. W naszą tradycję narodową wpisało się pojęcie „Polak-katolik”. Niezależnie od różnych negatywnych konotacji pokazuje ono, że Kościół w Polsce zawsze był z człowiekiem wierzącym, nie tylko w jego perspektywie wieczności, ale również, a czasem przede wszystkim, w perspektywie

życia doczesnego, codziennego, kiedy jego trudności mogły wpływać na przeżywanie wiary i podstawowych wartości.

Jesteśmy zawsze odpowiedzialni *przed kimś*. Przed sobą, drugim człowiekiem, z którym wiążą nas określone relacje, przed Bogiem. Tylko człowiek wykorzeniony i wyobcowany nie jest przed nikim odpowiedzialny. Może dzisiaj trzeba w duszpasterstwie zwrócić szczególną uwagę właśnie na ten aspekt – odpowiedzialności *przed kimś, wobec kogoś*. Odpowiedzialności człowieka nigdy nie można zamykać w indywidualistycznie rozumianej podmiotowości.

Jesteśmy też odpowiedzialni *w określonym stopniu*. Odpowiedzialność kończy się tam, gdzie człowiek zaczyna zajmować się sprawami, które od niego nie zależą. Oczywiście nie wszyscy wyjeżdżamy. Nie wszyscy więc mamy tę samą odpowiedzialność za podjęcie decyzji o emigracji. Niemniej każdy z nas, w określony dla siebie sposób, ponosi odpowiedzialność za wyjazd innych – czy to jako polityk, czy pracodawca, duszpasterz, krewny czy przyjaciel. Jeśli ktoś z naszych bliskich podejmuje błędną decyzję, która w konsekwencji burzy i podważa wybory życiowe, nikt z nas nie może czuć się całkowicie zwolniony z odpowiedzialności moralnej.

Najważniejszym jednak zadaniem pozostaje tożsamość. Podlega ona dzisiaj podwójnym naciskom. Z jednej strony tym, które wynikają z procesów globalizacji, z drugiej tym, które są spuścizną ponowoczesnego świata. Sama Europa szuka własnej tożsamości. Natomiast tożsamość migranta jest zawieszona pomiędzy czynnikami indywidualnymi każdego migranta a niewykształconą jeszcze nową tożsamością zbiorową. To właśnie tożsamość osób migrujących może mieć szczególne znaczenie dla kształtowania nowej tożsamości Europy. Migranci są ważni z jednej jeszcze przyczyny. To ich los okaże się szczególnym papierkiem lakmusowym dla przeobrażeń dokonujących się w naszym kraju, gdyż nasza tożsamość i poczucie narodowej dumy nie będzie zależeć od tych, którzy wyjeżdżają, lecz od tych, którzy zdecydują się wrócić.